

Słowo Księdza Proboszcza

Nad pustym grobem

Przestraszone kobiety i zdumieni Apostołowie stojący nad pustym grobem Jezusa byli pierwszymi na przestrzeni wieków, którzy musieli uporać się z problemem zmartwychwstania Jezusa. Ich postawa udzieliła się pokoleniom ludzi i trwa już prawie dwa tysiące lat, konsekwencje tylko owego zdumienia są różne. Chrześcijanin stojąc nad pustym grobem swego Pana wie, że nie chodzi tutaj jedynie o fakt historyczny, ale i o nasze, zwykłe ludzkie życie. Na tym polega ogromna i zawsze aktualna moc zmartwychwstania jako źródła nadziei i optymizmu dla człowieka.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest zatem centrum naszego życia religijno-moralnego, odwołuje się ono do naszej wiary, nawiązuje także do chrztu, który jest jej owocem i źródłem stałej – doczesnej i wiecznej – łączności ze Zbawicielem. Chodzi zatem o tę wieczną egzystencję chrześcijan, gdy kiedyś, po powszechnym zmartwychwstaniu, groby naszych najbliższych i groby nas samych także będą puste. Ale i o tę doczesną, bo z tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa płynie dla chrześcijanina moc do pokonywania wszelkich ziemskich dramatów i klęsk.

W świetle tej podstawowej tajemnicy wiary, jaką jest zmartwychwstanie Chrystusa, w którą chrześcijanin włączony jest przez sakrament chrztu, nie ma takiej przegranej, z której nie mógłby się on podnieść. Nie ma takiej klęski, po której nie byłoby możliwe zwycięstwo. Nie ma takiego zła, które nie mogłoby przerodzić się w dobro mocą zmartwychwstałego Pana. Jak można mając takie perspektywy nie być człowiekiem radości i nadziei?

ks. Grzegorz N. Kucharski

Umiejmy dostrzec Boże dary

Z naszą parafianką, s. Katarzyną Suwałą ze Zgromadzenia Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta, rozmawia Bożena Rojek

Kiedy po raz pierwszy usłyszała Siostra w sercu głos Bożego powołania?

- W moim życiu stało się coś, czego nie planowałam. Zostałam siostrą zakonną, choć wcześniej nie było to moim pragnieniem. Tego potrzebował ode mnie sam Bóg. Zanim powiedziałam Mu „tak”, byłam zwyczajną młodą dziewczyną, mającą marzenia, pragnienia, wyznaczony w życiu cel. Miałam wszystko, co było potrzebne do szczęścia: pracę, pieniądze, przyjaźni, wyjazdy zagraniczne. Myślałam o podjęciu studiów. Byłam „buntowniczką”, jak wielu młodych w dzisiejszych czasach. Fascynował mnie i pociągał otaczający świat. Nie wyobrażałam sobie, jak można zostawić coś tak pięknego, pełnego tajemnic i wyzwania, i żyć tylko ideałami ewangelicznymi: czystością, ubóstwem, posłuszeństwem, we wszystkim naśladować Chrystusa, czasami będąc nawet wyśmiewaną i wytykaną przez innych palcami. Okazuje się jednak, że można, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego. Moje myślenie, podejście do Niego i do Kościoła zaczęło się stopniowo zmieniać, kiedy Chrystus wkroczył w moje życie. To On sam mnie przemieniał. Ten Bóg, który przechodząc obok mnie, zatrzymał się nade mną, żeby mi podać swoją dłoń i poprowadzić drogami wiary, mówił do mnie w ciszy mego serca, a ja odpowiadałam na Jego głos. Jestem szczęśliwa, że podjęłam to

Boże wezwanie, bo ono odcisnęło się na całym moim życiu.

Dlaczego wybrała Siostra akurat Zgromadzenie Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta?

- Kiedy odczytałam drogę swego życiowego powołania jako siostry zakonnej, pragnęłam zostać salezjanką. Jednak moje pragnienia nie były pragnieniami Boga. W krótkim czasie zetknęłam się z siostrami ze Zgromadzenia Misjonarek Klaretyniek, u których pociągała mnie ich radość, otwartość, prostota, miłość, prawda. Fascynowała mnie ich gotowość służby Bogu i innym. Zapraśniłam też żyć w taki sposób.

Jak przebiegała formacja zakonna w zgromadzeniu?

- Moja formacja trwała w sumie aż 9 lat, a rozpoczęła się od prenowicjatu i studiów teologicznych w Częstochowie. Po pierwszym roku formacji, który służył rozeznawaniu powołania, rozpoczęłam dwuletni nowicjat. W tym czasie pogłębiałam znajomość dokumentów Zgromadzenia i przygotowywałam się do złożenia Pierwszej Profesji Zakonnej, co nastąpiło 27 września 2003 r. Potem rozpoczęłam 5-letni czas junioratu. W drugim roku jego trwania wyjechałam na dalszą formację do Niemiec, gdzie przebywałam 2 lata. Po powrocie kontynuowałam studia, zajmując się także powierzonymi mi obowiązkami we wspólnocie i parafii. W lipcu 2008 r. wyjechałam na półroczną formację do Brazylii, do naszego Domu Generalnego. Był to bezpośredni czas przeznaczony na przygotowanie do ślubów wieczystych. Wraz z juniorkami z różnych kontynentów poznawałyśmy miejsca, gdzie tworzone były